Nr. 130. Kraków, Środa 20 Marca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwurazową	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
W Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
W innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla telefonów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 16 hal.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 16 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują: Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupoczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Sosnyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 50 h., za każdy następny raz 40 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 1·50 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sprawa polska w parlamencie niemieckim.

Kraków, 20 marca.

Z okazyi pierwszego czytania przedłożenia budżetu nadzwyczajnego odbyła się onegdaj w parlamencie niemieckim nowa debata o polityce zagranicznej. W mowie swej poruszył kanclerz także i sprawę polską. Powołał się na akt 5 Listopada i stwierdził, że spraw polska może być rozstrzygnięta jedynie w drodze rokowań między mocarstwami centralnemi a Polską. Wynik ten nie zadowolni oczywiście nikogo z Polaków, którzy muszą patrzeć, jak najważniejsze kwestye bytu polskiego, mianowicie kwestye granic przyszłego państwa polskiego na wschodzie, załatwiane są i rozstrzygane bez pytania Polski o zdanie. Bez Polski przeprowadzono granicę jej z Ukrainą. Taksamo bez jej współudziału traktat niemiecki z bolszewikami z dnia 2 marca obdarzył ją nową granicą na północnym wschodzie, przeprowadzoną wbrew żywotnym interesom polskim, z całkowitem ich zlekceważeniem. Wobec tych faktów wypadnie zapytać, co mianowicie ma być przedmiotem owych rokowań, o których mówi kanclerz, jeżeli najważniejsze kwestye przyszłości Polski są rozstrzygane nietylko bez niej, lecz także wbrew niej...

Kanclerz łaskawie wspomniał wreszcie o tem, że z kół polskich politycznych wyszły »podniety« do nowego ukształtowania przyszłych stosunków, skierowane do rządu i członków parlamentu. Kanclerz obiecał »chętnie zbadać« te »podniety«, czy i o ile dadzą się one pogodzić »z celami, do których dążą oba rządy«...

Także i to drugie zdanie kanclerza ma wartość instruktywną znikomą. Kanclerz mówi o celach obu rządów, jako o czemś, co jest zarówno ustalone, jak znane. Tymczasem właśnie najbardziej drażniącym punktem w sprawie polskiej, przynajmniej jako taki przez nas odczuwanym, jest to, że dotąd nie widzimy, aby cele mocarstw centralnych w sprawie polskiej były czy to ustalone, czy to znane. Przeciwnie, nikt z Polaków nie wie, do czego naprawdę oba rządy w sprawie naszej dążą. Co więcej, nikt z nas niema pewności co do tego, czy same rządy znają swoje cele dość dokładnie, aby je ostatecznie pogodzić i w jakąś rozumną syntezę polityczną ująć...

Jeżeli więc kanclerz obiecuje badać owe polskie podniety z punktu widzenia tych tajemniczych celów, to każe się nam oryentować politycznie według punktu, którego żadną miarą znaleźć nie możemy w polu naszego widzenia.

Powtórzyło się także i tym razem sakramentalne zdanie o konieczności zabezpieczenia interesów mocarstw centralnych w stosunku do Polski. Nie podobna ukryć już uczucia zmęczenia z powodu ciągłego powtarzania tego zdania. Trzyma się kogoś za kark i mocno przygniata do ziemi powtarzając, — czekaj cierpliwie, ja sobie tylko swoje interesy zabezpieczę!...

Cóż dziwnego, że Polacy z trwogą oglądają się dokoła, kto i w jaki sposób — zabezpieczy polskie interesy, skoro strona druga tak całkowicie zaprzątnięta jest — zabezpieczeniem swoich... — W praktyce widzimy, że nasze tak żywotne interesy, jak Chełmszczyzna i utrzymanie jakiej takiej granicy na wschodzie, odgrywają rolę grochu przy drodze, który skubie każdy, kto się nie leni. Okupanci nam mówią nam ciągle o swoich interesach, tak jakgdyby sam fakt okupacyi nie był jeszcze dostatecznem ich zabezpieczeniem.

Sprawa polska cierpi na brak szczerości ze strony jej orędowników. Brakowi temu ostatnie przemówienie kanclerza niemieckiego nie zaradziło także.

Już nieco więcej i na pozór jaśniej mówił przedstawiciel centrum p. Fehrenbach. Ale i on także nie powiedział w gruncie rzeczy nic istotnego. Najważniejszem u niego jest stwierdzenie, że pod warunkiem »zagwarantowania Niemcom przez Polskę integralności ich granic«, Niemcy wyrzekłyby się zamiarów aneksyjnych i »korektorskich« wobec terytoryum Królestwa Polskiego. Więc państwo polskie ma żyć z Niemcami »a priori« w najściślejszych stosunkach i w przymierzu. Ale nie dość na tem, ma ono jeszcze gwarantować Niemcom nietykalność ich wschodniej granicy. Tak jak gdyby owe »najściślejsze« przyszłe stosunki i to postulatowe przymierze nie zawierały już »implicite« takiej gwarancyi, jeżeli już potężne Niemcy, które oparły się dotąd całemu światu, rozbiły dobrą połowę z niego i w proch rzuciły Rosyę, potrzebowały koniecznie, aby słaba Polska — „gwarantowała" im bezpieczeństwo ich wschodniej granicy...

Darują politycy niemieccy, ale w polskich głowach nie może się pomieścić myśl, aby tego rodzaju postulaty mogły być stawiane poważnie i szczerze. Kto tak stawia sprawę, ten albo jej nie rozumie, albo — co gorsza — udaje, że jej nie rozumie. Polska ma Niemcom »gwarantować«, że w Poznańskiem nigdy nie będzie irredenty, że rodacy nasi z Poznańskiego zapomną na śmierć, iż obok, o dwa stajania, jest państwo polskie. Kto takie żądania stawia i w dodatku domaga się jeszcze gwarancyj, ten składa dowód, że sprawy szczerze nie traktuje, że chodzi mu o podrywki, że chce tylko słabszego niepotrzebnie upokorzyć bez jakiegokolwiek realnego dla siebie pożytku.

Przecież każdy polityk niemiecki chyba rozumie, że stosunek Polaków, należących do państwa pruskiego, będzie się każdocześnie determinował stosunkiem tego państwa do nich. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby ten stosunek ułożył się w takisam sposób, jak stosunek Niemców do Austryi. Potrzeba tylko jednego, aby Polacy mieli w Prusiech, w przybliżeniu chociażby, te prawa, jakie mają Niemcy w Austryi. Dopóki jednak w Prusiech miarodajną w stosunku do Polaków ma być zasada, uporczywie powtarzana przez Drewsa i innych przedstawicieli rządu pruskiego, dopóki nie będzie tam zmienione zasadnicze żądanie, aby Polacy w Poznańskiem stali się Prusakami, mówiącymi po polsku, to szkoda czas tracić na gadanie o gwarancyach. Bo ich nikt nie da i nikt ich dać nie może. Czyż w niemieckich głowach prosty ten fakt naprawdę pomieścić się nie może?

Fehrenbach mówił coś o Litwie i o możliwości »wymiany części gubernii litewskiej, zamieszkałej przeważnie przez Polaków, za Wilno«. Zdanie to jest widocznie tak nieudolnie przetłumaczone, że straciło wszelki sens. Dlatego też, jakkolwiek sprawa w niej poruszona, interesuje nas w najwyższym stopniu, nie możemy się niem w tej chwili przed otrzymaniem tekstu oryginalnego bliżej zająć.

Z Rumunii.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 marca.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Bukaresztu:

Carp nie przyjmie prawdopodobnie teki w gabinecie Marghilomana, gdyż **król Ferdynand pozostanie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na tronie.**

Marghiloman będzie musiał zapewne Izbę rozwiązać, aby zapewnić sobie większość.

Przywrócenie stosunków dyplomatycznych rosyjsko-niemieckich.

(Telefonem).

Wiedeń, [illegible]

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

Dnia 15 kwietnia br. odnowione zostaną stosunki dyplomatyczne i konsularne między Niemcami a Rosyą.

Balfour i Lloyd George przeciw Niemcom.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 marca.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Londynu:

Minister spraw zagranicznych Balfour ogłasza w swem imieniu oraz w imieniu Lloyda Georgea urzędowy komunikat, w którym w ostry sposób atakuje Niemcy za stanowisko, jakie zajęły w Brześciu Litewskim wobec Rosyi.

Ameryka nie uzna traktatu brzeskiego

(Telefonem).

Wiedeń, 20 marca.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Londynu: »Daily News« donoszą z Waszyngtonu:

Za rzecz pewną przyjąć należy, że Stany Zjednoczone nie uznają pokoju, zawartego między Niemcami a Rosyą. Wilson trwa przy swem oświadczeniu, że Stany Zjednoczone zobowiązane są wszystkiemi swemi zasobami stanąć po stronie Rosyi i to bez względu na stanowisko, jakie w sprawie pokoju zajmują bolszewicy.

Gen. Aleksiejew przeciw bolszewikom

(Telefonem).

Wiedeń, 20 marca.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Petersburga:

Były głównodowodzący generał Aleksiejew organizuje na obszarze Donu wielką ochotniczą gwardyę narodową na wzór finskiej białej gwardyi. **Ta gwardya narodowa, którą popierają kozacy, podejmie walkę z bolszewikami.**

W Moskwie panuje ogólne przekonanie, że **gwardya narodowa pokona bolszewików i powoła do steru gabinet koalicyjny.**

Pogłoski o spiskach monarchistycznych są bezpodstawne, a rozszerzane są przez bolszewików.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 marca.

Urzędowo donoszą dnia 19 bm.:

Nie było żadnych ważnych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 marca.

Urzędowo donoszą dnia 19 bm.:

Zachodni teren wojny.

Front wojsk ks. Rupprechta: **Wojska szturmowe pruskich, bawarskich i saskich dywizyj wykonały we Flandryi skuteczne wywiady, przyczem pojmały przeszło 300 Belgijczyków. Od wybrzeża do kanału La Bassée walka ogniowa była wieczorem wzmożona. Na reszcie frontu utrzymywała się w miernych granicach.**

Front wojsk niemieckiego następcy tronu i gen. Gallwitza: **Koło Juvincourt badeńskie wojska atakowe po ciężkiej walce wzięły 20 jeńców z rowów nieprzyjacielskich. Ogień artyleryi ożywił się z obu stron Reims i w Szampanii, chwilowo na froncie północnym pod Verdun zyskał na sile. Prowadziliśmy dalej nasze wywiady. Saskie oddziały wzięły na wschodnim brzegu Mozy 56 jeńców.**

Front wojsk ks. Albrechta: **Na wielu miejscach lotaryńskiego frontu, w Wogezach i w Sundgau żywa działalność Francuzów.**

Wczoraj w walkach powietrznych i z ziemi zestrzeliliśmy 25 nieprzyjacielskich aparatów i 2 balony na uwięzi.

Z innych terenów wojny niema nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Sprawa reformy konstytucyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 marca.

Koła parlamentarne dowiadują się, że rząd zajmuje się obecnie pilnie sprawą zmiany konstytucyi. Sprawa ta była przeważnie przedmiotem obrad rady ministrów w ostatnich dniach.

Zawieszenie dziennika wiedeńskiego „Der Abend".

(Telefonem).

Wiedeń, 20 marca.

Dziennik wiedeński »Der Abend« zawieszony został na czas trwania wojny. Powodem zawieszenia ma być kierunek pisma, utrudniający pokonywanie uciążliwości, wywołanych stanem wojennym.

Dziennik »Der Abend« był najpopularniejszem pismem w Wiedniu, czytanem przez wszystkie stany i klasy ludności. Nakład dzienny tego pisma dla samego Wiednia wynosił 40.000 egzemplarzy.

Wyjazd nuncyusza monachijskiego do Rzymu.

(Telefonem).

Monachium, 20 marca.

»Taegl. Rundschau« donosi na czele numeru, że nuncyusz papieski w Monachium, monsignore Pacelli, wyjechał do Rzymu.

Rusini w sprawie chełmskiej.

Wiedeńska »Reichspost« donosi:

Pod nieobecność ministra spraw zagranicznych hr. Czernina w Wiedniu, u prezydenta gabinetu, dra Seidlera, zjawili się imieniem parlamentarnej reprezentacyi ukraińskiej pos. dr Eug. Lewicki, dr Baczyński i prezes klubu ukraińskiego dr Petruszewicz, aby zasięgnąć informacyj co do doniesień dzienników z Królestwa polskiego, szczególnie z Lublina, jakoby ziemię chełmską, dopóki sprawa jest otwartą, należało nadal uważać za kraj polski. Wobec tego posłowie wskazali na postanowienia układu pokojowego, którym ziemię Chełmską przyrzeczono republice ukraińskiej i stwierdzono wyraźnie, iż nie należy już do Królestwa Polskiego.

Prezydent gabinetu dr Seidler dał wyraz zapatrywaniu, iż nie może to być urzędowe doniesienie. Zasięgnie też w tej sprawie informacyj bezzwłocznie [illegible] o wyniku posłów [illegible]

Z Warszawy.

(Kor. »N. Reformy«)

Warszawa, 18 marca.

W przededniu nowego gabinetu. — Prawdopodobna lista ministrów. — Wybory do Rady Stanu. — Powrót uchodźców. — Pstrokacizna stronnictw.

(ajs) Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nominacya nowego gabinetu nastąpi najpóźniej w przyszłym tygodniu. Wprawdzie ze strony rządu austro-węgierskiego czynione są trudności w sprawie objęcia kierownictwa gabinetu przez dra Steczkowskiego, jednak istnieje nadzieja pokonania tych trudności i uzyskania zgody c. i k. rządu na tę kandydaturę, tem bardziej, że aprobata rządu niemieckiego **jest już zapewniona**.

Na temat składu przyszłego gabinetu czynione są różne przypuszczenia. Ogólnie jest mniemanie, że następujące kandydatury są już prawie zdecydowane:

Minister spraw wewn. — p. Stecki;
Min. rolnictwa — p. Dzierzbicki;
Min. handlu i przemysłu — p. Drzewiecki;
Min. pracy — ks. E. Sapieha;
Min. oświaty — p. Ponikowski;
Min. skarbu p. dr Steczkowski.

Jako dyrektora departamentu spraw politycznych wymieniają hr. Adama Tarnowskiego i dr Jana Kucharzewskiego.

* * *

Wybory do Rady Stanu mają się odbyć w pierwszej połowie kwietnia. Rada regencyjna poleciła Radzie kierowników ministeryów ustanowienie terminu wyborów i zarządzenie, ażeby ministeryum spraw wewnętrznych wybory przeprowadziło stosownie do uchwalonej już instrukcyi wyborczej. Wybory odbędą się we wszystkich 14 okręgach wyborczych.

* * *

Do Warszawy przybył z Dźwińska delegat Centralnego Komitetu Obywatelskiego, p. Alfred Idzikowski, w celu porozumienia się z rządem polskim w sprawie powrotu polskich uchodźców z Dźwińska i Witebska do kraju. — P. Idzikowski złożył Radzie regencyjnej sprawozdanie o położeniu materyalnem wychodźców w Dźwińsku i Witebsku, gdzie oczekuje na powrót około 20.000 Polaków. Delegat C. K. O. otrzymał 50.000 mk. na pomoc dla uchodźców.

* * *

Komisyę, która ma wyjechać z ramienia rządu Królestwa Polskiego do Mińska Litewskiego, w celu zbadania położenia materyalnego wychodźców polskich, stanowią pp.: ks. Eustachy Sapieha — przewodniczący komitetu, p. Stefan Dmochowski — zastępca przewodniczącego, Jan Dmochowski — kierownik wydziału reemigracyjnego w ministeryum spraw wewnętrznych, Wojciech hr. Rostworowski, Alfred Okołowicz — delegat ministeryum rolnictwa, p. Karszo-Siedlewski — [illegible]miński i inni.

* * *

Sytuacya obecna dała asumpt »Kuryerowi Polskiemu« do scharakteryzowania stronnictw politycznych. Z ciekawego tego artykułu, który pojawił się w dniu dzisiejszym, wyjmuję następujący wstęp, krytycznie ujmujący te kwe[illegible]

[illegible] Uderza [illegible] zaiste mnogość stronnictw i [illegible]. Istnieje u nas cały [illegible] o których nikt nie słyszał poza [illegible] miasta Warszawy. Stronnictwa [illegible] się u nas na kształt pierwotniaków. Pewna grupa, po przeżyciu jakiegoś czasu, przełamuje się na dwoje i w ten sposób powstają dwa stronnictwa, które, nie wiedzieć dlaczego się przełamały i nie wiedzieć dlaczego istnieją. Powstanie stronnictw, ich rozłamy, nie są wcale zagadnieniem życia zbiorowego, ale zagadnieniem poniekąd literackiem. Ktoś inaczej sformułował rezolucyę, ktoś się obraził na dawnego prezesa — oto powód bardzo poważny do zainaugurowania nowego stronnictwa, a jeżeli ma trochę grosza na bibułę i agitacyę, to można jakiś czas w Polsce robić dużo hałasu.

Tego rodzaju stan rzeczy może atoli trwać tylko tak długo, dopóki niema sprawdzianu życiowego w formie instytucyj wybieralnych. — Wybory do Sejmu czy do parlamentu najlepiej wykażą, kto ma istotnie za sobą siłę polityczną, a kto jest tylko literatem politycznym. Takie wybory staną się dla Polski przewiewem świeżego powietrza, czemś w rodzaju desynfekcyi politycznej. Jednym zamachem zginą u nas grupki słabe, nieżywotne, bez żadnego oparcia w społeczeństwie — a wyłonią się stronnictwa wielkie, które umiały sobie pozyskać masy ludowe. Przy ustroju wybieralności ciał parlamentarnych nie da się przez dłuższy czas uprawiać oszustwa politycznego. Nie można się będzie wydymać w stronnictwo, kiedy się nikogo niema za sobą. Albowiem życie zdemaskuje zaraz wszelką nieprawidłowość i mistyfikacye polityczną.

Nasze stronnictwa powinny się na tę chwilę przygotować. Zanim jeszcze nadejdzie chwila wyborów, należy dokonać bardzo radykalnego przegrupowania się w kierunku organizacyi sił twórczych i żywotnych. Nie należy marnować sił na utrzymywanie aparatów organizacyj, które muszą zginąć, nie mając korzeni w szerokich warstwach społeczeństwa. Jeżeli nam po jakiejś desynfekcyi wyborczej pozostaną trzy, cztery silne i żywotne stronnictwa — to będzie dosyć. Przyszły nasz premier będzie miał mniej kłopotu, życie polityczne uprości się i umocni, głos w polityce będą mieli ci, którzy mają coś więcej za sobą, niż własne swoje ambicye.

Historya wojny Stegemanna

(Tom drugi od 15 września 1914 – lutego 1915).

Przed pół rokiem zdawałem na tem miejscu sprawę z tomu pierwszego „Historyi wojny" Hermana Stegemanna. Już wówczas miałem sposobność podkreślić niesłabnące zainteresowanie, z jakiem się czyta to na wielkie rozmiary zakreślone dzieło szwajcarskiego poety-stratega. Tom drugi, który ukazał się w druku, wrażenia tego bynajmniej nie osłabia.

Z uporem historyka-badacza, z fantazyą poety — i więcej niż fantazyą, bo z twórczą intuicyą, z bezstronnością widza, cokolwiek już olśnioną w tomie II zwycięstwami niemieckiej armii, przedziera się autor przez zawikłane wypadki pierwszych kilku miesięcy wojny.

Tom pierwszy stanowił bardziej zwartą i wykończoną całość. Wielka bitwa na dwa fronty, prowadzona przez państwa centralne w sześciu pierwszych tygodniach wojny, dawała się ująć lepiej w syntetycznym obrazie, niż późniejsze, nie tak już ściśle ze sobą powiązane boje dalszych sześciu miesięcy. Ze szkodą może dla całości historycznej stara się autor być zbyt dokładnym, nie chce pomijać epizodów drobniejszych, a choć przez to wartość źródłowa książki wzrasta, to jednak jej dostępność dla szerokich warstw czytelników może ten wzgląd osłabić.

Tom pierwszy Stegemanna, czyta się jak najciekawszy dramat, tom drugi, jak niezmiernie ciekawe dzieło z zakresu nauk ścisłych. Po przestudyowaniu całości i przemyśleniu treści, zarys wyrzeźbionej jednem piórem autora historyi zaczyna się uwypuklać i stawać się coraz bardziej przejrzystym.

Jednem z pierwszych wrażeń po takiem przemyśleniu, to uczucie zdziwienia, jakie to wszystko jest proste i zrozumiałe. W czasie wojny modną się stała zabawa strategiczna. — Na dowolnej mapie ustawia się ułożoną z góry ilość ołowianych żołnierzy, wyobrażających korpusy i armie, bierze się do ręki cyrkiel i odmierzając odległości manewruje się niemi tak, by strategicznie zwyciężyć przeciwnika. Zachodzi się żołnierzykami skrzydła, uprzedza się domniemane ruchy przeciwnika, przesuwa się korpusy kolejami z jednej części frontu na drugą i... bitwy się wygrywa.

Czytając książkę Stegemanna, zabawa w wojnę powtarza się bez zmiany. Joffre posunął armię naprzód, próbował oskrzydlić Klucka, Kluck się cofnął i ze swej strony chce zająć flankę Joffre'a. Mikołaj Mikołajewicz ma żołnierzyków więcej, więc idzie na przebój, Hindenburg ma ich mniej, więc manewruje tak, by w słabo miejsce uderzyć, potem odskoczyć, przesunąć się w bok i znów niespodziewanie z za płotu sztychem się wysunąć.

Jakże to wszystko proste i nieskomplikowane! Dziecko inteligentniejsze potrafiłoby w taką zabawkę już zagrać!

A stary Clausewitz patrząc na ową grę wojenną powtórzyłby znów swoją znaną sentencyę: „Na wojnie — znaczenie mają tylko rzeczy proste, dlatego jest tak trudno być wielkim wodzem". Ale później kiwając głową pooraną zmarszczkami od myśli, dodałby może ciszej, drugie ze znanych zdań: „Wojna pomimo wszystko pozostaje loterya".

Czytając Stegemanna zdanie to znów przychodzi na pamięć. Rotmistrz hr. Wedel z trzema jeźdźcami dociera na patrolu wywiadowczym do twierdzy Lille i decyduje o jej zdobyciu, deszcze padające w październiku uniemożliwiły dowóz żywności nad San i w rezultacie w pół roku później Przemyśl musiał być oddany wskutek nadszarpnięcia jego zasobów przez armię polową. Gdyby koń rotmistrza Wedla zakulał, lub gdyby koniec października był pogodnym — to wojna przyjęłaby może inny obrót niż się to stało.

Po tych kilku refleksyach przypatrzmy się bliżej tej zabawie w krwią zbryzganą wojnę, jaką opisuje Stegemann.

Tom pierwszy kończył się okresem z połowy września 1914 roku, gdy to bitwa nad Marną zakończyła się odwrotem armii niemieckiej, a bitwy w Galicyi toczone spowodowały odwrót wojsk austryacko-węgierskich pod Kraków. — Tym krytycznym dla państw centralnych momentem wojny rozpoczyna się tom drugi.

Na zachodzie Francuzi, upojeni zwycięstwem i przekonani, że mają już tylko rozbitków przed sobą, natrafiają niespodziewanie na silny opór nad Aisną przed Soissons, którego ataki frontowe nie są wstanie złamać.

Zbyt szybko rozbudowane pozycye Niemców dadzą się jedynie zwinąć oskrzydleniem ich od północnego zachodu. Z chwilą zdania sobie sprawy z położenia rozpoczyna się obustronny »wyścig do morza« obu przeciwników, który pierwszy tam dobiegnie i zdoła skrzydło wygiąć na zewnątrz — ten uzyska przewagę strategiczną. Jedni i drudzy atakami frontowemi usiłują równocześnie związać jak najwięcej sił przeciwnika w walce pozycyjnej. Dnia 25 września przedłużanie obustronne frontów doszło już po ujście Ancry do Sommy, co utworzyło linię ognia od granicy szwajcarskiej po ten punkt — na 500 klm. długą.

Ale pomiędzy Sommą a morzem jest jeszcze otwarta luka, przez którą oskrzydlenie nieprzyjaciela staje się możliwem. Generał Joffre uderza świeżo zostawioną armią de Maudhuy'a przez Arras, ze swej strony Niemcy rzucają świeże korpusy w ogień. Uderzenie francuskie utrudnione zostało żądaniem, jakie według Stegemanna, postawił marszałek French, komendant armii angielskiej. Oto losy bitwy nad Marną doprowadziły Anglików na pierwotne lewe skrzydło armii francuskiej pod Soissons. Stanowisko ich jednak obecne, z powodu wydłużania się frontu na północ zaczyna być zbyt odległe od podstawy operacyjnej, jaką tworzy dla nich morze. French zażądał więc od Joffra, bez względu na trudności komunikacyi, przeniesienia korpusu na skrajne lewe skrzydło do Flandryi. Dużą rolę odgrywał tu interes polityczny czysto angielski usadowienia się na wybrzeżu, a wobec niego ciężkie położenie Francyi stawało się mniej godne uwagi. Joffre ustąpił, — lecz przez to bitwę skrzydłową strategicznie przegrał. W momencie bowiem krytycznym, kiedy rozstrzygały się losy Antwerpii i następował finiche »wyścigu do morza«, armia angielska zamiast brać udział w bitwach, jechała wagonami na północ. Polityczne względy Anglii zadecydowały o przegranej strategicznej frontu francuskiego.

(Dok. nast.)

St. Rostworowski.

Protesty litewskie.

Litewskie Biuro Informacyjne pisze p. t. »Samorzutny plebiscyt«:

Ze wszystkich stron ziemi Wileńskiej i Grodzieńskiej, z zapadłych wsi i zaściamków napływają samorzutnie zupełnie do Komitetu polskiego w Wilnie adresy i deklaracye, żądające połączenia z państwem polskiem.

Szanowny Komitecie!

Słyszeliśmy, że tworzy się znów swobodne polskie państwo, gdzie wszyscy sami będą sobie stanowić, gdzie rządy i sądy, i szkoły, i wojska — wszystko będzie polskie. Otóż my wiemy, że dawniej, kiedy była taka mocna Polska i Litwa, to ona była dlatego taka, że była razem, a tylko sąsiedzi rozerwali, więc i teraz my chcielibyśmy być znów razem, razem pracować i wzajem sobie czem kto może służyć. Niechby choć dzieciom naszym było lepiej za to wszystko co my te lata wojny przecierpieli, niech by znów zstąpił na naszą ziemię pokój i jedność razem będziemy silni i nie damy się złym sąsiadom, tak nam dopomóż!

Okolica *** mająca rodzin pięćdziesiąt dwie (52). My wszyscy jesteśmy jednej narodowości, jesteśmy Polakami w czym za dwieście dwadzieścia cztery (224) po naszej prośbie rozpisuje się wyborny — (podpisano) *** i świetkowie — (pięć podpisów).

Okolica *** mająca rodzin trzydzieści (30) — dusz wszystkich 160 — my wszyscy jesteśmy Polakami i jednej narodowości jesteśmy, w tym poświadcza — wyborny i świadkowie: wyborny *** i świadków siedmiu.

Do Komitetu polskiego w Wilnie.

Rozeszła się wśród nas okropna wieść, że garstka szowinistów litewskich chce kraj nasz wcielić do Rzeszy Niemieckiej, a nas odwiecznych tej ziemi mieszkańców, wcale się z nami nie rachując odsunąć jak obcych przybyszów.

Smutkiem przejęły się serca nasze, że bracia wieczystym ślubem z nami złączeni, zdradzają nas a szmat ziemi rodzonej skazują na zagładę. Ale zarazem w serca nasze wstąpiła moc przekonania, że mamy prawo i święty obowiązek bronić się przeciw krzywdzie jaka nam się może stać, bronić się choćby siłą słowa, gdy innej drogi nie mamy.

Niech słowa nasze dojdą do Wysokiej Rady Stanu prawowitego rządu polskiego z prośbą o pomoc i ratunek. My, wszyscy niżej podpisani, oświadczamy, że jesteśmy Polakami z dziada pradziada, że ziemia, na której mieszkamy, jest wieczystem dziedzictwem polskiem, bo na równi z Koroną krwią ofiarną nieraz się zlewała, że mową naszą jest mowa polska, którą się zawsze posługujemy i Pana Boga wraz z Najświętszą Maryą Panną, Królową Naszą chwalimy, że należeć chcemy do wolnej, niepodległej Polski, która da nam sprawiedliwe sądy i urzędy, dobre szkoły dla naszych dzieci, słowem wszystko, co dla dobra naszego będzie potrzebne.

Trzydzieści podpisów.

Przeciwko gen. Dowbór-Muśnickiemu

Pisma lwowskie ogłaszają następujący, wyjęty z »Dziennika Kijowskiego« z dnia 7 marca list otwarty do generała Dowbór-Muśnickiego:

»W skutek umowy Rady naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej z Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego zostałem delegowany do Bobrujska jako przedstawiciel Rady Polskiej w Radzie Naczelnej P. S. Z. Po kilkudniowym pobycie na zasiedzie dokładnych informacyj i dowodów, stwierdzam, że

1) Nie zmuszony okolicznościami i wbrew idei, dla której wojsko polskie stworzone było, zawiązał Pan bezpośrednie stosunki z dowództwem niemieckiem bez porozumienia się i rady miarodajnych czynników społeczeństwa polskiego i prowadzisz je w sposób, uchybiający godności narodowej;

2) Pertraktacye Pana, dotyczące spraw o charakterze narodowo-politycznym, dają pozory, że naród polski na terenie wschodniego frontu przeszedł do obozu niemieckiego, wbrew prawdzie i postawio kraju;

3) Korzystając z posłuchu w wojsku i poparciu, którego Panu »na wiarę« użyczyło społeczeństwo polskie, uzurpujesz Pan sobie władzę polityczną nad wojskiem, nie mając przy tem, jako osoba luźnie związana ze społeczeństwem, odpowiednich do sprawowania tej władzy kwalifikacyj;

4) Kierunku działania, jaki Pan dał 1-mu korpusowi polskiemu w stosunku do wrogów, nie może Pan tłómaczyć krwawym konfliktem z bolszewikami, który można było zlikwidować, gdyby Pańskie osobiste stanowisko dało się w tej sprawie wyeliminować. Wszelkie propozycye w tej mierze odrzucił Pan ze szkodą dla sprawy polskiej.

Wobec powyższego w imieniu tej znacznej części społeczeństwa polskiego, którą mam zaszczyt reprezentować (p. Jerzy Zdziechowski należy do stronnictwa nar. demokr. Przyp. »N. Ref.«), a która od początku wojny stale w najtrudniejszych warunkach popierała stworzenie się wojsk polskich po tej stronie frontu (tj. na terytoryum rosyjskiem. Przyp. »N. Ref.«) i stale użyczała poparcia dowództwu nad wojskiem, oświadczam, że nadużył Pan, Panie Generale, zaufania i że dalsze pozostawanie Pańskie na czele 1-go korpusu polskiego będzie poświęceniem sprawy publicznej interesom osobistym Pańskim.

Bobrujsk, 24 lutego 1918 roku.

Jerzy Zdziechowski.

Zamieszczamy ten »list otwarty« z obowiązku publicystycznego w celach czysto informacyjnych, zwłaszcza gdy już pojawił się w części prasy krajowej. Aby ocenić meritum listu, za które oczywiście odpowiedzialności nie przyjmujemy, potrzebaby znać bliżej okoliczności, wśród których działa gen. Muśnicki, a które dotąd dostatecznie wyjaśnione nie zostały. Na wszelki sposób opinia p. Zdziechowskiego, jak sam przyznaje, jest wyrazem poglądów stronnictwa narodowo-demokratycznego, działającego po tamtej stronie frontu wschodniego. Przyp. »N. Ref.«

Ze spraw ruskich.

(„Diło" na straży interesów — Niemiec. „Nie było i niema państwowości polskiej". — Atak na „polonofilizm" władz austryackich).

Rusini lwowscy, po udzieleniu szeregu lekcyj — zresztą obojętnie przez uczniów przyjętych — politykom republiki ukraińskiej na temat stosunków ich do Polaków — zabrali się teraz do tej samej równie niewdzięcznej, jak zbytecznej pracy nad Niemcami. Postanowili oni przestrzegać Niemców przed Polakami, jako chytrymi politykami, którzy naiwnych Niemców w pole wywodzą, usypiając ich pertraktacyami, a tymczasem szykują im wojnę czy powstanie w Poznańskiem. W artykule wstępnym z dnia 15 b. m. p. t. „Polskie interesa na wschodzie i zachodzie", takie przynosi „Diło" rewelacye.

„Wdocznie i w obecnych naradach berlińskich Polacy przyjmą do wiadomości wszelkie ustępstwa, jakie im Niemcy obiecują i zapiszą je sobie, jako prawny i nienaruszalny stan posiadania. Jeżli jednak ktoś w Niemczech sądzi, że tym sposobem będzie się można wykupić od polskiej irredenty w Poznańskiem, to można to tylko w ten sposób wytłumaczyć, że naród niemiecki posiada w sobie wszelkie talenty, prócz politycznego. Doprawdy trzeba być nieuleczalnie ślepym, aby nie zrozumieć, że Polacy wszelkie swe siły, jakie im da ich ekspanzya na wschód, rzucą do walki z Niemcami na zachodzie swych granic«.

Tak spełniwszy swój obowiązek dobrego przyjaciela wobec Niemiec, politycy „Diła" nie zapominają i o sobie, pisząc dalej:

„Jak Niemcy ułożą swój stosunek do Polaków, to oczywiście ich tylko obchodzi, bo to ich interes. Jednak i dla nas nie jest wszystko jedno, jaką Polskę państwo ukraińskie będzie miało za sąsiada, tem bardziej, że polska ekspanzya na wschód skierowuje się przedewszystkiem na terytorya, przynależne do ukraińskiej republiki i do ziemi naszej Galicyi. Spodziewamy się, że rząd ukraiński pilnie będzie śledził przebieg narad berlińskich, aby pilnować ukraińskich interesów. Nasza parlamentarna reprezentacya w Wiedniu też stoi na straży".

Tak więc mamy już ruską „Wacht an der Donau". Nie zaniedbują jednak Rusini lwowscy rozstawić straży i nad Bugiem, naprawiając w ten sposób niedbalstwo republikanów ukraińskich wobec Chełmszczyzny. Przy tej sposobności zaprzecza „Diło" istnienia państwa polskiego, uznając istnienie na wschodzie Europy jednej tylko państwowości — rosyjskiej, i to rosyjsko-carskiej a jednocześnie atakuje c. k. władze, posądzając je o polonofilizm niesłychanie daleko posunięty. Mianowicie oburza się »Diło« na komunikat c. k. Biura koresp., donoszący o traktowaniu Chełmszczyzny przez austryackie władze okupacyjne, jako należącą do Polski, i uważa za potrzebne „stwierdzić" wobec tego komunikatu:

Przedewszystkiem kwestya Chełmszczyzny nie jest »otwartą«, bo rozstrzygnął ją traktat brzeski z dnia 9 lutego 1918 r. Jeżeliby zaś nawet dopuścić taką »szeroką interpretacyę« traktatu brzeskiego, żeby kwestyę Chełmszczyzny uważać za otwartą — to na jakiej podstawie urzędowy komunikat śmie przesądzać sprawę.

»Centralne mocarstwa — pisze »Diło« — zajęły Chełmszczyznę nie jako część Polski, ponieważ takie państwo wtedy nie istniało i dotychczas nie istnieje, lecz tylko jako gubernię rosyjskiego imperyum, historycznie i etnograficznie przynależną do Ukrainy. Kiedy teraz oficyalny komunikat mówi o przynależności tej ziemi do Polski, to nie odpowiada to ani prawnemu stanowi rzeczy, jakie zastała okupacya mocarstw centralnych, ani też stanowi, jaki powstał po utworzeniu ukraińskiego państwa i został usankcyonowany układem w Brześciu. Wydanie takiego urzędowego komunikatu świadczy tylko o tem, że niektóre organy władzy państwowej w Austryi bardzo daleko zapędzają się w swych usługach dla polskiej polityki, kiedy dochodzi aż do nielojalności wobec najwyższych władz, które zawarły pokój brzeski; wobec sojuszników Austryi, którzy wspólnie zawarli i poręczyli ten układ, oraz wobec Ukraińskiej republiki, której terytorya, przyłączone do niej w traktacie, ogłasza się jako przynależne do Polski«.

Działacze z »Diła« muszą tedy pilnować teraz Kijowa, Wiednia, Berlina przed niebezpiecznemi zakusami polskiej intrygi politycznej. Czy tylko nie upadną pod nawałem tej pracy?

Kronika.

Kraków, 20 marca.

TOWARZYSTWO OPIEKI LEGIONOWEJ. — Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie krakowskim zebranie obywatelskie w sprawie założenia ogólno-krajowej organizacyi opieki nad byłymi legionistami i ich rodzinami, oraz wdowami i sierotami po legionistach. Zebranie było bardzo liczne. Przewodniczył prezydent miasta, p. Federowicz, który zagaił obrady i umotywował potrzebę takiego stowarzyszenia, w skład którego weszliby reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych w Galicyi.

R. m. Witold Ostrowski przedłożył z kolei projekt statutu nowej organizacyi, która będzie nosić nazwę: »Towarzystwo opieki legionowej«. Siedzibą Towarzystwa będzie Kraków. Zakres działania tego stowarzyszenia obejmuje Galicyę i Królestwo Polskie. Celem Towarzystwa będzie niesienie moralnej, prawnej i materyalnej pomocy byłym legionistom, ich rodzinom, wdowom i sierotom, wreszcie jeńcom-legionistom, zakładanie ochron i schronisk dla dzieci po legionistach, niesienie pomocy lekarskiej chorym legionistom i t. d., wreszcie prowadzenie dokładnej ewidencyi osób, pobierających zasiłki.

Do Towarzystwa należeć będą członkowie: 1) czynni z roczną wkładką 12 K, 2) wspierający z wpisowem 5 K i wkładką 24 K rocznie, 3) założyciele z jednorazową wkładką co najmniej 200 K (osoby fizyczne i prawne), wreszcie 4) honorowi, mianowani za zasługi na polu opieki legionowej przez walne zgromadzenie.

Na czele Towarzystwa stanie wydział naczelny, złożony z 24 członków. Na prowincyi zakładane będą oddziały Towarzystwa, jeżeli zgłosi się przynajmniej 30 członków. Oddziały wpłacać muszą 75% dochodów do głównej kasy Towarzystwa. Na ogólne walne zgromadzenie wysyła 50 członków oddziału jednego delegata.

Prezydyum naczelnego wydziału Towarzystwa składają: prezes, 3 wiceprezesi i 3 sekretarze. Rada nadzorcza, złożona z 10 członków, ma prawo badania ksiąg, rachunków i funduszów Towarzystwa. Oprócz tego fundusze badać będzie osobno komisya kontrolująca.

Ten projekt z małemi zmianami przyjęto, poczem wybrano komitet proponentów, w skład którego weszli pp.: dr Franciszek Bardel, prezydent Bocheński, dr Emil Bobrowski, prezydent miasta Jan Kanty Federowicz, Kazimierz Giebułtowski, radca Piotr Kosobudzki, ks. kanonik Krupiński, Zofia Moraczewska, dr Jerzy hr. Mycielski, Wit. Ostrowski, wiceprezydent miasta Karol Rolle, wiceprezydent miasta Józef Sare, dr Ludwik Schneider, dr Tadeusz Starzewski, Zdzisławowa hr. Tarnowska, dr Samuel Tilles, radca Wincenty Wajda i poseł Edmund Zieleniewski.

Wszyscy obecni na posiedzeniu zgłosili przystąpienie do założyć się mającego Towarzystwa w charakterze członków, nadto radcy miejscy złożyli kwotę 4.302 K, a Towarzystwo Strzeleckie 5.000 K na cele Towarzystwa opieki legionowej.

Z KOMITETU OPIEKI NAD JEŃCAMI WOJ. POLAKAMI W KRAKOWIE otrzymujemy następujące pismo:

Wśród ciężkich chwil niedoli jeńcy, nasi rodacy, w obozach austro-węgierskich przebywają zdala od ojczyzny, w biedzie, często w nędzy — w osamotnieniu. Chciwem echem łowią każdą wieść z Polski, a gdy przyjdzie, jest ona pociechą i otuchą i zachętą do wytrwania.

Pisma polskie, które wysyłamy naszym jeńcom wojennym Polakom w Austro-Węgrzech, docierają, witane ze łzami, do rąk tych nieszczęśliwych rodaków, rozrzuconych po 148 przeszło obozach w Austryi, w Czechach, na Węgrzech, Bośni i t. d., umniejszają poczucie pustki i opuszczenia, są ważnym łańcuchem, wiążącym ich z ojczyzną.

Jak złaknieni są jeńcy Polacy pism polskich i z jakiem je rozczuleniem witają, wiemy z licznych kart i listów, w których dziękują, że się o nich pamięta. Jest ich przeszło 70.000 w obozach państwa austro-węgierskiego. Nie zapominajmy o nich.

Zwracamy się do redakcyj pism polskich i społeczeństwa z prośbą o łaskawe nadsyłanie na nasze ręce starych i przeczytanych gazet, dla jeńców Polaków.

Komitet Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami, Kraków, ulica Gołębia l. 20, II piętro, sala XXII.

KOMISYA SANITARNA na wczorajszem posiedzeniu w magistracie krakowskim omawiała sprawę wspólnego grobowca dla pochowanych na cmentarzu krakowskim legionistów, oraz sprawę komitetu budowy pomnika w Krakowie dla poległych legionistów.

KURS DLA DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH urządzony przez Uniwersytet ludowy odbędzie się w dniach 25, 26, 27, 28 b. m. nie w „Zniczu" — a w szkole im. Ramułtowej, ul. Biskupia 7. Zgłoszenia przyjmuje sekret. Uniw. lud. ul. Zwierzyniecka 14, codziennie: 5—7 zaś 24: 12—1 i 6—7.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO. Zebranie miesięczne krakowskiego Koła Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę, dnia 23 b. m., o godzinie 6 wieczorem w sali seminaryum Archeologicznego (Biblioteka Jagiellońska, parter). Porządek dzienny obejmuje: 1) Odczyt dra Adama Kłodzińskiego: »Opole i Śląsk w przededniu oderzczepieństwa politycznego«. 2) Referat dra Stanisława Zachorowskiego: »Nasze zadania wydawnicze w zakresie dziejów Kościoła«.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek główny, linia A—B, l. 39) odbędą się następujące wykłady: we środę, 20 b. m., o godzinie 7 wieczorem, redaktor dr Antoni Beaupré: »Teatr Wiktora Hugo«; we czwartek, 21 b. m., o godzinie 6 wieczorem, seminaryum Wyspiańskiego, zaś o godzinie 7 wieczorem redaktor Kazimierz Czapiński: »J. M. Guyau, filozofia pełni życia, ryzyka i altruizmu«; w piątek, 22 b. m., dr Michał Janik: »Literatura polityczna Polski w okresie niepodległościowym«; w sobotę, 23 b. m., profesor dr Józef Reiss: »Chopin« (z ilustracyą muzyczną).

PRZECIWKO TYTUŁOMANII. Reforma, wprowadzona przez prezydenta Federowicza na wzór Warszawy, znosząca w stosunkach wewnętrznych magistratu krakowskiego zwyczaj dodawania do nazwiska adresata tytułów: »Wielmożny« i »Jaśnie Wielmożny«, znalazła już echo i w stosunkach zewnętrznych znanej instytucyi miejskiej Mianowicie dyrekcya Muzeum techniczno-przemysłowego, urządzająca 24 b. m. w gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych wystawę mebli Józefa Czajkowskiego, rozsyła zaproszenia, z których szczęśliwie zniknęli »Wielmożni« i »Jaśnie Wielmożni«. O ile prościej i piękniej brzmi: »Do Pana (nazwisko) namiestnika«, »Do Pana (nazwisko) Prezydenta sądu«, »Do Pana (nazwisko) stolarza«, lub »Do Pana« (imię i nazwisko) i t. d. — Mamy nadzieję, że pożądana ta inowacya przyjmie się.

O PUNKTUALNE PRZYCHODZENIE DO TEATRU. Dyrekcya teatrów miejskich zwraca tą drogą uwagę publiczności, że wskutek licznych osobistych i listownych reklamacyj, wnoszonych przez widzów, którzy przyszedłszy wcześniej narażeni są na dystrakcyę, spowodowaną przez spóźniających się, zmuszona jest zastosować znów ścisłe przestrzeganie przepisu o zamknięciu sali po rozpoczęciu przedstawienia. W interesie więc publiczności leży, by przychodziła na przedstawienia punktualnie, gdyż spóźniający się wskutek zamknięcia drzwi na salę będą narażeni na stratę całego aktu aż do przerwy.

W SPRAWIE BRAKU WĘGLA donoszą nam z miarodajnego źródła, co następuje: O ile dotychczas w miesiącach zimowych zaopatrzenie kraju w węgiel, aczkolwiek niewystarczające, było jednak na ogół znośnem, o tyle groźniej przedstawia się ono obecnie i na czas najbliższy. Z powodu zmniejszającej się produkcyi naszych kopalń minimalnej dostawy węgla pruskiego, mimo obowiązującego kontyngentu miesięcznego z Niemiec, dalej z powodu wyczerpania się zapasów kolei i nowych koniecznych zarządzeń ministerstwa robót publicznych, ze względów ogólno-państwowych, stosunki na tem polu pogarszają się z dniem każdym. Ministerstwo robót publicznych wobec tej sytuacyi o ogólnego braku węgla w państwie, zamierza kilkudniową całą produkcyę naszych kopalń zająć na rzecz kolei a od dłuższego czasu kopalniom naszym nakazano zaopatrywać zakłady przemysłowe w kraju i po za jego granicami, które poprzednio ministerstwo samo zaopatrywało wprost z kontyngentu węgla pruskiego. Od kilku dni kolej państwowa zajmuje będący już w drodze i przeznaczony dla odbiorców prywatnych wszelki węgiel przemysłowy i opałowy dla zaopatrzenia się w niezbędne zapasy. W najlepszym wypadku tylko około 9% zaopatrzenia kraju będzie mogło być w tym miesiącu pokrytem.

Wobec tego zaleca się jak największą oszczędność z użyciem tego materyału, bo może zabraknąć go do najpilniejszych potrzeb, t. j. ugotowania ciepłej strawy. Władze nasze krajowe, niezapoznając sytuacyi, zwróciły się do władz wiedeńskich, dotychczas jednak bez skutku.

KOMISYA BADANIA CEN W KRAKOWIE na posiedzeniach w dniach 5 i 15 b. m. rozpatrywała 18 spraw sądowo-karnych o lichwę towarową i wydała w 9 sprawach orzeczenia, stwierdzające lichwę, w jednej sprawie uznała ceny za usprawiedliwione, co do reszty spraw odroczyła decyzyę aż do przestudyowania aktów sądowych i ustalenia ich stanu faktycznego. Ponadto zajmowała się komisya na żądanie sądów, względnie magistratu ustaleniem ceny objęcia zarekwirowanych towarów (mydła), oraz wyznaczyła ceny maksymalne dla soli kuchennej dla gmin powiatu krakowskiego.

ZWŁOKI DZIECKA. Wczoraj po południu znaleziono na Grzegórzkach w stawie przy ulicy Glinnej zwłoki 4-miesięcznego dziecka płci żeńskiej, owinięte w poduszki i pieluszki. Wezwany lekarz miejski, dr Ziarko, stwierdził, iż dziecko zostało uduszone przy pomocy tasiemki, poczem wrzucono je do stawu, w którym zwłoki pozostawały około 2 tygodni. Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Z kraju.

TARNÓW, 17 marca. (Urzędnicy a rząd: Konferencya reprezentacyj urzędniczych z radcą minist. Bartoszewskim. — Deputacya urzędnicza w krajowym Urzędzie gospodarczym. — Walne zgromadzenie Straży obywatelskiej).

Z końcem ubiegłego tygodnia przybył do naszego miasta p. Bartoszewski, radca ministeryalny i z reprezentantami urzędników odbył dłuższą konferencyę w sali ratuszowej. P. Bartoszewski przedstawił rozwój akcyi pomocniczej dla urzędników ze strony państwa, stanowisko urzędów lwowskich i krakowskich, które wyraziły życzenie, by tak zw. „Wirtschaftsstelle" była w namiestnictwie z filią w Krakowie, następnie organizacyę w każdym powiecie, na podstawie której w każdym powiecie mają powstawać składy żywnościowe powiatowe (jeden na powiat), a po za obrębem powiatu składy miejscowe. Składy te mają być tworzone na dworcach kolejowych. Każdy skład jest przedsiębiorstwem. Referent wyraziwszy uznanie dla konsumów urzędników tarnowskich podkreślił gotowość ministeryum skarbu i urzędu żywnościowego do świadczeń na rzecz powyższych składów, oraz zaapelował do zebranych, by oświadczyli się ze swej strony w sprawie minimalnych świadczeń na rzecz administracyi.

Po referacie p. Bartoszewskiego wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos pp. prof. Wojciechowski, Czapliński, prof. Gaweł, Nenyczko, dr. Rymar, Dobrowolski, Pleszewski, Armatys, ks. dr. Frączkiewicz i kom. Porembalski. Mowcy w bardzo czarnych kolorach przedstawili stosunki życiowe urzędników tarnowskich, apelowali pod adresem rządu w sprawie przydziału do konsumów mąki, chleba i cukru, oraz skóry, butów, ubrań i t. d., w sprawie zaś poruszonej przez p. Bartoszewskiego zgodzili się na opodatkowanie ze strony głowy gospodarstwa domowego w wysokości 1 kor. na cele administracyi składu i stworzenie pewnego rodzaju rady przybocznej.

Witając z sympatyą proponowane przez rząd składnice dla potrzeb urzędniczych, pozwolimy sobie wyrazić obawę, aby w tych składach nie panowała pustka, z powodu znanego pośpiechu rządu.

Wybrana na wiecu deputacya urzędników pojechała do Krakowa, przedstawiła hr. Lamezanowi w krajowym Urzędzie gospodarczym fatalne położenie urzędników i złożyła odpowiedni memoryał. Hr. Lamezan przyjął deputacyę bardzo przychylnie, obiecał wszystko w granicach możliwości, z wyjątkiem środków aprowizacyjnych, których rząd nie posiada, a jeżeli jeszcze jest chleb i mąka, to wystarczą jeszcze do połowy kwietnia. Wywody hr. Lamezana wywarły na deputacyi przygnębiające wrażenie.

Pod przewodnictwem r. dw. Jaworskiego odbyło się 15 b. m. przy bardzo licznym udziale członków walne zgromadzenie Straży obywatelskiej. Sprawę organizacyi straży przedstawił komendant p. Nowakowski w treściwym wywodzie, poczem poczynił odpowiednie wnioski w sprawie wyboru Rady kontrolnej, któraby tę młodą a tak konieczną dla naszego miasta organizacyę umiała ująć w konieczne więzy. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Silberpfennig, wicebrum. dr. Muetz, Speandel, Styliński, Opustil, Arvay, dr. Funkelstern, prof. Wojciechwoski i Dziadosz, wybrano dwóch zastępców komendanta w osobach pp. Hollendra i Kaczorowskiego i Radę kontrolną, do której weszli pp. Narkiewicz, Walter, dr. Funkelstern, Spenadel, Gurgul, Gryl, Styliński, Kramer, Wierzbanowski, Witek, Rogowski i Kwiek. Z pomiędzy wniosków uchwalono wniosek podjęcia inicyatywy w okolicznych miasteczkach i miejscowościach straży obywatelskiej, celem przeszkodzenia nagminnemu wywożeniu żywności.

NOWY SĄCZ, 15 marca. (Występ Ignacego Manna. — »Czarny kot«. — Włamania i kradzieże. — Kadencya przysięgłych. — Substytucya).

Dnia 12 b. m. znany tenor operowy (bohaterski), Ignacy Mann, wystąpił tu z koncertem, ściągając liczną a doborową publiczność. Odśpiewał pieśni operowe ze »Strasznego dworu«, »Afrykanki«, »Śpiewaków norymberskich«, »Toski«, »Hugenotów« i t. d. Pięknym, czystym głosem i znakomitem jego władaniem, porywał słuchaczów, zasypujących śpiewaka po każdym punkcie programu frenetycznymi oklaskami. Akompaniament spoczywał w rękach profesorowej Kowalskiej z Krakowa.

Kilka dni przedtem wystąpiły tu: znana wodewilistka warszawska Borowska i tancerka H. Rapacka, jako zespół wesołego teatrzyku pod nazwą: »Czarnego kota«. Miła ta »trójka«, oderwawszy liczną publiczność na kilka godzin od codziennych trosk, pociągała swą grą i humorem.

Nowosądecka żandarmerya wraz z żandarmeryą ze Starego Sącza, wpadłszy już na trop sprawców licznych włamań i kradzieży, jakie miały miejsce w ostatnich czasach w Nowym Sączu, Starym Sączu i okolicy. Niektórych ze sprawców już ujęto, a także »wodza« w osobie Aleksandra Bednarza, dawno poszukiwanego dezertera 10 p. p.

Rozpoczęcie kadencyi sądu przysięgłych dotychczas nie doszło do skutku z powodu trudności w zestawieniu listy przysięgłych. Pod rozwagę braną jest kombinacya przydzielenia spraw z tutejszego sądu obwodowego, skwalifikowanych pod orzecznictwo trybunału przysięgłych, trybunałowi w Tarnowie. Przeciw temu podnosi protest tutejsza palestra, jak również interesowani. W najlepszym razie kadencya w tutejszym sądzie obwodowym może się rozpocznie dopiero w maju.

Substytucyę kancelaryi adwokackiej niedawno zmarłego ś. p. dra Chodackiego objął przyjaciel zmarłego, adwokat i asesor miasta, dr Roman Sichrawa.

KRAJOWA KOMISYA PRZEMYSŁOWA odbędzie posiedzenie we Lwowie w sobotę, dnia 23 bm. Ostatnie posiedzenie tej komisyi odbyło się w czerwcu 1914 roku.

DEPUTACYA NAUCZYCIELSKA U MARSZAŁKA KRAJOWEGO. Dnia 15 b. m. zjawiła się we Lwowie deputacya Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, pod przewodnictwem prezesa Nowaka u marszałka krajowego w sprawie dodatku drożyźnianego na rok 1918. P. Nowak przedstawił p. marszałkowi projekt rządu, regulujący sprawę dodatków drożyźnianych dla nauczycielstwa wszystkich krajów koronnych w Austryi i to tak dla nauczycielstwa czynnego, jak i emerytów i apelował o szybkie załatwienie potrzebnych formalności ze strony Wydziału krajowego. P. marszałek uznał w zupełności słuszność żądań nauczycielskich, przedstawionych przez deputacyę, zapewnił o przychylności swojej i Wydziału krajowego dla tej sprawy i przyrzekł ostatecznie swe stanowisko konkretnie określić po zaznajomieniu się z projektem rządowym. P. marszałek zaznaczył dobitnie, iż nauczycielstwo galicyjskie nie powinno i nie może być traktowane inaczej, aniżeli nauczycielstwo innych krajów.

WEZWANIE DO LEKARZY. Wschodnio-galicyjska Izba lekarska wzywa lekarzy, odbywających służbę wojskową, aby we własnym interesie jak najrychlej podali do wiadomości Izby (w biurze Izby ul. Lindego l. 5). 1. Imię i nazwisko. 2. Charakter służby cywilnej. 3. Miejsce zamieszkania. 4. Stopień wojskowy. 5. Ostatni adres wojskowy (militaerische Verwendung).

ULICA WE LWOWIE W PŁOMIENIACH. Onegdaj we Lwowie na ul. Akademickiej zdarzył się po południu wypadek, który o mało nie spowodował katastrofy. Wcześnie rano na pl. Maryackim, naprzeciw Banku hipotecznego pękło koło u przejeżdżającego pruskiego samochodu ciężarowego. Gdy wkrótce zjawił się na miejscu inny samochód ciężarowy, kilku żołnierzy i szoferów przystąpiło do naprawy zepsutego samochodu. Trwało to jednak kilka godzin, aż wreszcie po godz. 2 po południu oba wozy ruszyły ul. Akademicką.

W czasie naprawy, otworzył się kurek zbiornika benzyny, która w czasie jazdy poczęła wylewać się szerokim strumieniem. Dopiero obok księgarni Połonieckiego samochód zatrzymano i jeszcze w tej chwili wyciekła znaczniejsza ilość benzyny, tworząc szeroką kałużę. Ktoś z obecnych rzucił niedopalonego papierosa, który w jednej chwili spowodował zapalenie się benzyny. Na całej przestrzeni miejsca, którą płynna benzyna znaczyła drogę jazdy samochodu, buchnęły płomienie.

Bardzo interesujący był widok ognia płomieni, który na kilka minut przerwał komunikacyę na ul. Akademickiej i placu Maryackim. Kilku żołnierzy policyjnych usiłowało zapobiedz rozszerzeniu się ognia przez sypanie piasku i gruzów, nie wiele to jednak pomogło, gdyż benzyna wypaliła się doszczętnie.

LWOWSKI „ATAK" NA ZIEMNIAKI. Miejski zakład aprowizacyjny we Lwowie padł onegdaj ofiarą ciekawej „ofenzywy". Mianowicie, według doniesienia kierownictwa zakładu do policyi, w czasie transportu ziemniaków ulicą Głowińskiego, kilku ludzi rzuciło się na wóz, aby zrabować ziemniaki. Sprawą tą zajął się departament bezpieczeństwa i jest już na tropie sprawców.

Z ziem polskich.

ZE WSPOMNIEŃ O Ś. P. KORZONIE. „Kuryer Poznański" donosi: Ś. p. Tadeusz Korzon, od lat wielu cierpiący na astmę, przyjeżdżał na kuracyę corocznie do Sopotu. Lekarze zalecali mu bezwzględny spokój, ale historyk nasz nie bardzo się do tego stosował. Popęd do pracy i nawyczka zawodowa okazały się silniejszemi od przepisów lekarskich. To też ś. p. Korzon, mimo sędziwego wieku i choroby, niemal codziennie dojeżdżał do Gdańska i tu w bibliotece miejskiej stale czynił poszukiwania, pilnie czytał i licznych dokonywał wypisów. „Niezmiernie sympatycznego staruszka" znali tu wszyscy, od dyrektora aż do służących. Wszyscy odnosili się w stosunku do niego z wielką czcią. Specyalnymi względami jednak wielki nasz uczony otaczał bibliotekarkę - „panią Dorotkę", która mu była stale pomocną w poszukiwaniach, a nadto dostarczała mu „Kuryera Poznańskiego". Ostatni raz wielki nasz uczony bawił w Sopocie w r. 1914 i tu zaskoczył go wybuch wojny. Bawił wówczas w towarzystwie swej córki pani Prószyńskiej. Wiadomo, jakie wówczas panowało podniecenie umysłów i jaka ostra niechęć w kołach niemieckich ujawniła się nagle w stosunku do innych zwłaszcza do „niepewnych i podejrzanych" braci naszych z Królestwa. To też i ś. p. Korzon wiele doznał przykrości, wiele przejść musiał kłopotów, zanim ostatecznie uzyskał pozwolenia na powrót do Warszawy drogą przez Szwecyę.

GRA HAZARDOWA. Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 17 b. m.:

Dziś w nocy kilka oddziałów milicyi pod kierunkiem nadkomisarza Urbanowskiego, komisarzy: Helbicha, Sonenberga i podkomisarza Gostyńskiego, dokonało rewizyi w klubie, zwanym „Tow. wzajemnej pomocy komiwojażerów", mieszczącym się na Lesznie Nr. 14, a stanowiącym formalny dom gry.

Po wkroczeniu milicyi do lokalu, powstał wśród gości popłoch. Kilka kobiet zemdlało.

Obecnych było koło 200 osób, „zabawiających się" grą w loteryjkę, w domino, w karty. W wielkiej sali klubu, zastawionej w rzędy długiemi stołami, grały w loteryjkę zbiorową, jak wskazywała wywieszona na estradzie tablica, 134 osoby.

Gra klubowa zorganizowana była na szerszą skalę, z zastosowaniem postępów techniki. Na specyalnej estradzie umieszczono „bank", wielką tablicę z ruchomemi cyframi, oraz maszynkę-automat do wyrzucania gałek z numerami, które niezwłocznie pokazywano graczom na tablicy. W ubocznych pokojach klubu „zabawiano się" w karty i w domino.

Od graczów odbierano znalezione przy grze pieniądze, oraz paszporty. Spisywanie protokółów przeciągnęło się do późnej nocy. Skonfiskowano w przybliżeniu kilkanaście tysięcy marek. Lokal klubu opieczętowano.

ZATRUCIE TRYCHINAMI. W ostatnich czasach zdarzyło się w Warszawie i na prowincyi mnóstwo zasłabnięć w kilka dni po spożyciu wędlin.

Niemal we wszystkich wypadkach lekarze orzekli, że przyczyną nagłego i silnego zasłabnięcia było zatrucie trychinami. W Warszawie były już wypadki, że całe rodziny zapadały na zdrowiu po spożyciu mięsa wieprzowego, lecz w każdym wypadku zatruci trychinami, po kilkotygodniowym leczeniu, wracali do zdrowia.

Straszny w skutkach był poniżej opisany wypadek zatrucia trychinami.

We wsi Kopytkach w gminie Ożarowie w pow. i gub. warszawskiej mieszka wdowa po właścicielu ziemskim, Aniela Duralska. Urządzając przyjęcie Duralska kazała zabić dwie świnie, z których jedna była chora. Z mięsa tego zrobiono mnóstwo

kiełbas, szynek, golonek, kiszek, oraz schab wędzony i pieczony.

Oprócz Duralskiej, czterech córek i dwóch synów jej, mięso wieprzowe jadło kilkanaście zaproszonych osób z najbliższej rodziny.

Duralska, niemal wszyscy goście, 15-letni syn i parobek spożywali przeważnie schab pieczony, natomiast 13-letni syn i cztery córki — jedli mięso wędzone. W kilka dni po owej uczcie nagle i silnie zachorowały dzieci Duralskiej, a mianowicie: 8-letnia Justyna, 19-letnia Irena, 22-letnia Janina, 16-letnia Amelia i 13-letni Roman.

Narazie przerażona Duralska przypuszczała, że przyczyną nagłego i zbiorowego zasłabnięcia była choroba zaraźliwa, lecz wkrótce wezwani felczer i lekarz z Pruszkowa zbadawszy chorych orzekli, że u wszystkich są objawy zatrucia organizmu trychinami. Ponieważ stan chorych z każdym dniem pogarszał się, przeto wszystkich przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Ewangielickim. Lekarze w szpitalu orzekli, że wszyscy są śmiertelnie zatruci trychinami.

Mimo usilnych zabiegów, w cztery dni po przywiezieniu zmarła w strasznych cierpieniach 22-letnia Janina, w pięć dni potem zakończyła życie 19-letnia Irena, następnego dnia zmarła 8-letnia Justyna, wreszcie ostatni — w 15 dni po przywiezieniu do szpitala zmarł 13-letni Roman. Piąta ofiara zatrucia — 26-letnia Amelia po 11-to dniowej kuracyi wypisała się ze znacznym polepszeniem.

Analizy schabu wędzonego spożywanego przez zatrutych dokonał dr Kuligowski; stwierdził on całe gniazda strychnin w schabie.

UKRAIŃSKA ADMINISTRACYA NA PODOLU. Lwowskie »Dilo« donosi w korespondencyi z Płoskirowa, że z ramienia ukraińskiej Centralnej Rady gubernatorem Podola mianowany został dr Stepura, przedtem adwokat w Zwańcu, znany działacz ukraiński jeszcze przed wojną, wydawca różnych pism agitacyjnych. Obecnie gubernator ten, którego władza i pełnomocnictwa pokrywają się z władzą dawnych rosyjskich generał-gubernatorów, zajęty jest w pierwszym rzędzie organizowaniem milicyi, której przy wkroczeniu wojsk austro-węgierskich do Kamieńca Podolskiego był już jeden »kureń« (batalion). Komendantem tej milicyi jest pułkownik Iwaszenko. Prócz tego mianowany jest cały szereg ukraińskich dygnitarzy; wszystkie te władze urzędują w Kamieńcu Podolskim. W mieście tem wychodzi dziennik ukraiński »Ridnyj Kraj«. Na Podolu ma być, pomimo rekwizycyj rosyjskich, jeszcze dużo zboża i różnych zapasów. Jednak przybyli tam żydzi galicyjscy w przeciągu kilku dni wywołali ogromną drożyznę; ceny wciąż idą w górę. —

WYBORY W OKRĘGU GLIWICKO-LUBLINIECKIM. Jak donoszą „Nowiny Opolskie", odmówił ks. biskup wrocławski ks. proboszczowi Robocie w Gierałtowie, pozwolenia na przyjęcie kandydatury poselskiej z okręgu gliwicko-lublinieckiego. Jak wiadomo proponowano z okręgu osierocone dwóch kandydatów do Koła polskiego parlamentarnego: ks. proboszcza Robotę lub posła sejmowego Korfantego. Wobec tego, że pierwszy kandydat nie otrzymał pozwolenia biskupiego, pozostanie jeszcze kandydatura posła Wojciecha Korfantego. Komitety wyborcze zastanowią się nad położeniem nowem i niebawem ogłoszą nowe propozycye.

Ze świata.

INTERNOWANI W HUSZT. Jak do »Czasu« donoszą z Huszt, śledztwo przeciwko internowanym legionistom postępuje szybko i niebawem będzie ukończone. Dochodzenia prowadzi starszy audytor Baniak; jego zastępcą jest kapitan Ustyanowicz, a pomaga mu 8 audytorów Polaków. Przesłuchano już około 2000 ludzi i wszystkich oficerów. Położenie internowanych cokolwiek się polepszyło pod względem wiktu i obchodzenia z nimi. Wobec wielkiej ilości chorych na czerwonkę, potrzebna jest wydatna pomoc w lekarstwach i środkach odżywczych.

POLSKA KOMPOZYTORKA W HOLANDYI. Z Hagi donoszą do pism warszawskich: Wśród kolonii polskiej, przebywającej tu od wybuchu wojny, mamy dwoje reprezentantów ze świata sztuki, którzy zdołali wybitnie zwrócić na siebie uwagę wśród tutejszego świata artystycznego. O p. Stanisławie Czajkowskim pisaliśmy już swego czasu. Obecnie wystawa jego odbywa tryumfalną wędrówkę po wszystkich większych miastach Holandyi. Reprezentantką sztuki polskiej w zakresie muzyki jest pianistka, p. Natalia Janotówna. W ostatnim czasie skomponowała ona szereg utworów muzycznych, opartych po części na motywach holenderskich, po części zaś na motywach polskich. W szczególności napisała bardzo interesującą suitę pod tytułem: »Tatry«, w której opiewa: Gerlach, Kościeliska, Morskie Oko. Inna suita jest holenderska, kończy się jednak polonezem. Trzecia suita jest ofiarowana Matce Boskiej na uczczenie dnia 8 września. Ponadto napisała szereg utworów religijnych, granych w kościołach.

Niektóre z utworów tej autorki będą śpiewane przez włoską śpiewaczkę, Malwinę Franchi-Lucci. Inne, jak: »Marche funebre d'un Fou« i »Berceuse de la Mort«, będą przedmiotem produkcyj choreograficznych. Długą listę utworów kończy mazurek »Orła Białego« i »Polonez króla polskiego«.

Część tych utworów już się pojawiła w druku, inna pojawi się niebawem nakładem znanej firmy muzycznej w Londynie, gdzie autorka długie lata przebywała i gdzie doczekała się wielkiego uznania w świecie muzycznym i w wykwintnych sferach towarzyskich.

SPRAWIEDLIWOŚĆ BOLSZEWICKA. Ze Sztokholmu donoszą: Obywatel ziemski hr. Plater, wybrał się z Petersburga do Malmoe, a licząc się z warunkami podróży, wziął ze sobą tylko 2000 rubli. Na jednej ze stacyi do wagonu, w którym hr. P. podróżował, wszedł czerwony gwardzista i zaczął szukać „podejrzanych o burżujstwo". Dostrzegłszy hr. Platera, zapytał go, ile ma ze sobą pieniędzy. Gdy zapytany oświadczył, że dwa tysiące, gwardzista zawołał oddział kilkudziesięciu innych gwardzistów, stojących załogą na stacyi i w obecności posiadacza pieniędzy zaczęto radzić, co zrobić z nim i jego pieniądzmi. Ostatecznie uchwalono puścić go dalej, a pieniądzmi podzielić się. Do uczestnictwa w tym podziale dopuszczono także „po sprawiedliwości" hr. Platera i przyznano mu dwadzieścia rubli. Z tą kwotą pozwolono mu dalej jechać, a ten sam gwardzista wsiadł także do pociągu, aby dalej wyszukiwać burżujów. Na następnej stacyi przytrzymał gwardzista żyda i zapytał o pieniądze. Ponieważ żyd twierdził, że pieniędzy nie posiada, gwardzista wezwał do pomocy kilkunastu żołnierzy stojących na stacyi, a także i... hr. Platera, którego z tytułu poprzedniego uczestniczenia w „podziale" jego pieniędzy uważał widocznie już za „swojego" i przeprowadził rewizyę osobistą. Okazało się, że żyd miał ukrytych 70.000 rubli. Gwardziści zadecydowali wyrzucić żyda z wagonu i za karę nie puścić go w dalszą drogę, a pieniądzmi podzielić się. Z tego podziału przyznano hrabiemu Platerowi „sprawiedliwie" 3000 rubli. W ten sposób hr. Plater dojechał do Malmoe z „zarobkiem" 1020 rubli.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

We środę, dnia 20 b. m.: »Aszantka« Perzyńskiego.

We czwartek, dnia 21 b. m.: »Ksiądz Marek« Jul. Słowackiego.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

We środę, dnia 20 b. m.: »Lalka«.

We czwartek, dnia 21 b. m., po raz pierwszy: »Flirt«, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Z RABKI donoszą nam, że SS. Nazaretanki otwierają pensyonat dla panienek, potrzebujących kuracyi. — Zgłoszenia przyjmuje się: Warszawska l. 13, Kraków, a od 15 kwietnia w Rabce. 2690

Dział ekonomiczny.

* SPRZEDAŻ MATERYAŁU DRZEWNEGO W LESIE MIEJSKIM NA WOLI JUSTOWSKIEJ. W lesie miejskim na Woli Justowskiej wyrabia się opał i pomniejsze gatunki materyałów do celów gospodarczych, a to: 1) drobny materyał użytkowy kołodziejski dla celów gospodarczych brzozowy, grabowy i dębowy, jaki uzyskać się da z trzebieży i czyszczeń, jak łaty, dyszle, drabiniaki, pawązy i t. p.; 2) cienkie i grube obłaki, jako też drzewo gałązkowe, z których część da się użyć, jako paliki do sadów i od ogrodów warzywnych; 3) kupy trzebieżki na opał, nadające się także do tyczenia roślin strączkowych; 4) chrust do grodzenia płotów, z którego także część użyć się da na tyki do grochu.

Chcąc przyjść z pomocą ludności w zaopatrzeniu się w opał i niezbędny materyał gospodarski, zarząd lasów sprzedawać będzie z gatunków pod 1) do 4) wymienionych te, których gmina Krakowa na własne cele potrzebować nie będzie. Ponadto mogą okoliczni mieszkańcy i chętni reflektanci materyał i opał wyżej wymieniony przysposabiać sobie sami, pod dozorem straży leśnej i wynosić go do dróg dla ułożenia w kupy lub stosy metrowe.

Tak w sprawie kupna, jak i w sprawie przysposabiania materyału i opału zgłaszać się mogą reflektanci każdej środy w Woli Justowskiej w lesie w tak zwanym »domku myśliwskim« przed południem od godziny 10 rano do 12 w południe, gdzie w tych dniach sprzedawać będzie zarząd lasów materyały, jakimi dysponować może i wskazywać miejsca, gdzie i w jaki sposób wyrąb drzewa sami reflektanci uskutecznić będą mogli. Po odbiorze przysposobionego przez partye drzewa i zapłaceniu ceny kupna na podstawie asygnaty, nastąpić może wywóz z lasu. — Przysposabianie materyałów odbywać się może najdalej do końca marca 1918 roku, poczem, ze względu na czas rozwoju roślin, wszelkie roboty ustać muszą.

Wobec tego wskazanemby było, ażeby reflektanci zgłaszali się jak najspieszniej, tak, by wyróbkę, przez nich wykonać się mającą i wszelkie tym podobne roboty rozpocząć natychmiast.

Z sali koncertowej.

Kraków, 19 marca.

Dwa wieczory fortepianowe Egona Petri.

W ostatnim tygodniu zapowiedziano kilka koncertów, m. i. Ondrička, Mokrzyckiej, lecz wszystkie odwołano lub odłożono; zobowiązań dotrzymał tylko E. Petri, dając dwa wieczory z zapowiedzianego cyklu fortepianowego w sali Saskiej. Następne dwa mają się odbyć po świętach. Na pierwszą zapowiedź cyklu bilety rozchwytano: garstka słuchaczów może się więc upajać cudowną grą Petriego, zaś olbrzymia reszta pozbawiona tej rozkoszy z braku biletów; przy organizacyi cyklu popełniono dwa błędy: przeznaczono za małą salę i za małą ilość wieczorów. Petri bowiem ściągnie tłumy i do największej sali, a program, wyznaczony na ogłoszone cztery wieczory wypełni co najmniej dwa razy więcej wieczorów; obecnie programy są przeładowane tak, że przy końcu koncertu zamiast stopniowania wrażenia czuje się słuchacz znużony, zwłaszcza, że każdy punkt programu zawiera kompozycyę wielkich rozmiarów, której wykonanie trwa nieraz i pół godziny. Program krótszy podziałałby stanowczo silniej; oczywista mówię na podstawie wrażeń subjektywnych: na drugim wieczorze po sonacie i fantazyi Schuberta, po sonacie Chopina słuchałem już 12 etud Chopinowskich znużony, bez należytego skupienia — i z podziwu wyjść nie mogłem, gdy część publiczności otoczyła estradę i domagała się jeszcze naddatków. Świadczy to tylko o braku subtelniejszej wrażliwości słuchania. Kto bowiem potrafi po takim programie słuchać z równem napięciem uczuciowem jeszcze Scherza H-moll, ten w rzeczywistości nie umie słuchać, lub słucha bez głębszych wzruszeń.

Gra Petriego jest tak niezwykła, że daje zawsze nowe wrażenia; wszak słucha się z nieustannie wzrastającem zajęciem. Każda rzecz, nawet do znudzenia ograna, zyskuje w jego wykonaniu nowe cechy, odsłania nowe barwy.

Przyczyna tego tkwi w odrębności jego techniki pianistycznej. Jestem przekonany, że Petri, wystąpiwszy na szerszej arenie koncertowej, stanie się po wojnie sławą światową jako wyjątkowy typ wśród pianistów. Równego sobie znajdzie on chyba tylko w Casalsie wiolonczeliście. Wszak do tej chwili Casals jest tajemniczem zjawiskiem wśród wykonawców nietylko dla duchowej strony interpretacyi, ale dla swej drobnej barwy tonu i techniki, bezwzględnie doskonałej, nic mającej nic wspólnego z mechanizmem techniki, lecz już wprost niemateryalnej. Analogię spotkamy w grze Petriego. Skąd ta odrębność gry? ta niezwykła rozmaitość kolorystyki dźwiękowej? Petri był podobno skrzypkiem, zanim przerzucił się do fortepianu; pozostało to nie bez wpływu na charakter jego gry: obserwując jego rękę, zauważyć można nieustanną wibracye palców jak u skrzypka, na pozór dla pianisty bezcelową; a jednak bodaj czy w tem wibrowaniu nie tkwi istota dźwiękowej barwy i ów ton uczuciowy gry Petriego; nie można u niego już mówić o uderzeniu, lecz ma się do czynienia z wydobywaniem tonu, zupełnie jak na skrzypcach. Stąd pochodzi to zdumienie słuchaczów, gdy on „tworzy" ton i nadaje mu dowolne modyfikacye dynamiczne i kolorystyczne. Dziwną skalę barw posiada zwłaszcza rejestr basowy w grze Petriego, który stał się już u nas przysłowiowy; czy i tu może nie przebija się wpływ gry skrzypcowej, która przyczynia się specyalnie do wysubtelnienia wrażliwości lewej ręki?

Bogactwo kolorystyczne występuje głównie w interpretacyi Bacha: organy clavecin — to dwa instrumenty epoki Bachowskiej. Petri umie wprost łudząco wydobywać charakter ich dźwięku z fortepianu: basy brzmią jak pedał organowy, inne głosy rozbrzmiewają całą gamą rejestrów organowych, gdzieniegdzie znowu, zwłaszcza w żywych figuracyach płyną jak rozchichotana fala clavecinowych dźwięków. A we wszystkiem, w rozkładzie świateł i cieni, w ustosunkowaniu formalnem całości, taka mądra praca, systematyczność i plan, że ostatecznie gra Petriego wywiera wrażenie refleksyjności. Z tem określeniem często się spotykałem w rozmowach o Petrim. Lecz refleksyjność jego gry nie jest jej istotą; przeciwnie bezpośrednie działanie, któremu każdy słuchacz poddać się pod wpływem jego gry musi, świadczy, że przeważają tam pierwiastki uczuciowe i poetyckie. Wszak po za wszystkimi efektami technicznymi przemawia Bach u Petriego uczuciowością, to samo Beethoven, to samo Schubert. Że jednak Chopin zawodzi, to przyczyna w innym świecie uczuciowym, w odmiennej sferze odczuwań. Bo tak istotnie jest:

Waryacye Goldbergowskie Bacha, jego fuga D-dur w opracowaniu Busoniego jako kombinacya fugi i preludu, fuga Es-dur również opracowana przez Busoniego, mają w Petrim idealnego wykonawcę. Beethovenowska sonata fis-dur, zwłaszcza finał, pełen romantycznej fantastyki, sonata As-dur z fugą i waryacye na temat z „Prometeusza" op. 35, miały ową żywiołową nutę, jaka jest konieczna przy interpretacyi Beethovena, Schuberta sonata B-dur mimo swych rozwlekłości prawdziwie „boskich", jak mówił Schumann, nazywając je „himmlische Laengen", w konstrukcyi niezmiernie spoista i jednolita, dalej fantazya na temat „Der Wanderer", zretuszowana pianistycznie przez Liszta, miały właściwą im poezyę i jako suma wrażeń dały słuchaczowi chwile głębokich wzruszeń estetycznych i uczuciowych.

Inaczej ze Chopinem! Przynajmniej dla mnie. W grze Petriego nie wyczerpuje się skala uczuciowa muzyki Chopinowskiej: stosunek jego do Chopina jest stanowczo zewnętrzny, stosunek pianistyczny, gdy tymczasem wizyjna treść tej muzyki zostaje dla wykonawcy obcą. Stąd pochodzą dziwne, nawet dla nas niezrozumiałe usterki frazowań, jak n. p. w temacie sonaty B-moll, stąd suche, urywane frazy w trio pogrzebowego marszu lub w trio Scherza, stąd nieuzasadnione dynamiczne niespodzianki w marszu, za jednostajne tempa w pierwszej części i moc nieuchwytnych, drobnych szczegolików, logicznych ze stanowiska objektywnego pianisty, a obcych nam, dla których słuchanie Chopina jest zawsze przeżyciem. O wykonaniu Etud nic umiem nic powiedzieć, gdyż — jak już zaznaczyłem na wstępie — słuchałem ich zbyt znużony.

Większość wykonanych kompozycyj była dla Krakowa nowością; i to należy podkreślić ze szczególnem uznaniem dla artysty, że mamy w nim nie pianistę wirtuoza, poruszającego się wiecznie w tem samem kółku oklepanych kompozycyi, lecz istotnie artystę który podąża nieustannie naprzód i rezultaty swej pracy hojnie roztacza przed rzeszą słuchaczów, spragnionych jego gry. Bo ta gra nie ma w sobie nic mechanicznego, lecz jest to gra twórcza.

Dr Józef Reiss.

Koalicya przeciw pokojowi brzeskiemu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 20 marca.

(Reuter). Urząd spraw zagranicznych ogłasza następujący komunikat:

Prezydent ministrów i ministrowie koalicyi spraw zagranicznych uważają za swój obowiązek przyjąć do wiadomości **polityczną zbrodnię, której pod nazwą niemieckiego pokoju dokonano na narodzie rosyjskim.** Rząd rosyjski zapomniał, że Niemcy walczą od 4 lat przeciw niezawisłości narodów i przeciw prawom ludzkości i spodziewał się z bezprzykładną łatwowiernością, że za pomocą przekonywania uzyska demokratyczny pokój, którego nie mógł osiągnąć przez wojnę. Następstwa ujawniły się bardzo szybko. Jeszcze rozejm nie upłynął, gdy niemieckie kierownictwo wojskowe wbrew zobowiązaniu niezmieniania dyslokacyi swoich wojsk, przesunęło masy ich na front zachodni a Rosya była tak słabą, że nie śmiała podnieść protestu przeciw takiemu naruszeniu słowa. Co później nastąpiło, było tego samego rodzaju. Gdy pokój niemiecki się ziścił, okazało się, że **równa się on inwazyi do Rosyi, zniszczeniu lub zabraniu rosyjskich środków obronnych i rosyjskich krajów na rzecz Niemiec. Był to więc sposób postępowania, który nie różnił się od aneksyi,** mimo że wyrazu tego troskliwie unikano. Tymczasem Rosyanie spostrzegli się, że ich dalsze operacye wojskowe zostały uniemożliwione i że ich dyplomacya jest bezsilną. — Przedstawiciele ich musieli oświadczyć, że **skoro im się wzbrania nawet przeczytać tekst przedłożonego im układu pokojowego, nie mają innego wyboru, jak podpisać go.**

Podpisali go też, nie wiedząc, czy układ ten oznacza właściwie wojnę czy pokój i nie dowiedziawszy się nawet, że **z narodowego życia Rosyi pozostawia on cień tylko.** Dla nas, rządów koalicyi, nie może być wątpliwem, jaki sąd miałyby wolne ludy świata o tem postępowaniu. Po cóż tracić wiele czasu na omawianie obiecanek Niemiec, które w każdym okresie historyi, czy gdy napadali na Śląsk, czy gdy dzielili Polskę, **okazywali się zawsze niszczycielami narodowe niezawisłości,** nieugiętym wrogiem ludzkiej cywilizowanych narodów. **Polska, której bohaterski duch przetrwał najokropniejszą z narodowych tragedyj, zagrożona jest czwartym podziałem,** zaś aby jeszcze zwiększyć jej cierpienia, owe decyzye, które jej mają odbierać ostatnie ślady niepodległości, **oparto na złudnych obiecankach wolności.**

To co się tyczy Rosyi i Polski, odnosi się także do Rumunii, którą nawiedziła fala bezlitosnej żądzy zdobywczej. Mocno i głośno proklamuje się pokój, ale pod cienką pokrywką słów czyha brutalna rzeczywistość wojny, żądza zdobywcza bezprawnej siły.

Nie możemy uznać i nie uznamy takich układów pokojowych. Nasze cele są odmienne. Walczymy i będziemy walczyć dalej, aby położyć raz na zawsze kres tej polityce niszczenia i nie pozwolić, by ona zapanowała zamiast pokojowego panowania zorganizowanej sprawiedliwości. Jeżeli rzucimy okiem na szczegóły tej długiej wojny, to pokaże się wyraźnie, że walki o wolność stoją wszędzie w związku ze sobą, tak że nie można ich wyliczać osobno. Jeżeli sprawiedliwość i prawda mają zwyciężyć, to o ile wynik ten zależy od przyszłych bojów, narody których los się waży, powinny zaufać wojskom, które już wśród cięższych warunków niż dzisiejsze okazały się godnymi urzeczywistnienia wielkich zadań, jakie powierzono ich waleczności.

Dyskusya polska w parlamencie niemieckim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 marca.

Parlament załatwił wczoraj najpierw szereg pomniejszych zapytań, między innemi zapytanie narodowego liberała br. Richthofena w sprawie utrudnień w komunikacyi podróżnych między Niemcami i Austro-Węgrami.

Przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych odpowiedział, iż wedle zasięgniętych wiadomości austro-węgierskie władze otrzymały polecenie zaprowadzenia pod tym względem rozmaitych wyjątków i ułatwień.

Izba przystąpiła następnie do dalszych obrad nad pierwszem czytaniem przedłożenia o układach pokojowych z Rosyą i Finlandyą.

Poseł Stresemann broni układu pokojowego z Rosyą, twierdząc, że **pokój inny oznaczałby odnowienie starej Rosyi z jej olbrzymią armią i niewyczerpaną siłą ludową, z którą musielibyśmy się liczyć po wszelkie czasy.**

Co do Polski, to my nie dyskutujemy w sprawie Poznania i Prus Zachodnich. Odczuwamy potrzebę wzmocnienia i przesunięcia naszych granic ku wschodowi i jeżeli nasi dowódzcy wojskowi powiedzieli, że nasze teraźniejsze granice są niekorzystne i że potrzebna jest korektura tych granic, to my naturalnie mniej będziemy zwracali uwagi na nasze polityczne wątpliwości co do przyłączenia polskich obszarów, aniżeli na względy wojskowe.

Poseł hr. Westarp uważa zawarcie pokoju z Rosyą za jedno z największych wydarzeń światowych. Rezultatem jego jest liczebna przewaga Niemców na froncie zachodnim. — Niemcy nie uwzględnili jednak w traktacie pokojowym swoich postulatów gospodarczych, tak, jakby to należało.

W sprawie polskiej nowa faza wywołała zdziwienie. Polskie pretensye muszą być odparte. Niema żadnej polskiej kwestyi, niema dyskusyi co do Poznania i Prus zachodnich. Oświadczenia Polaków mają małe znaczenie i nie dają nam żadnej pewności. Rokowania stronnictw większości z Polakami nie odpowiadają interesom niemieckim. Czy kanclerz państwa godzi się na to, ażeby poszczególni posłowie prowadzili tego rodzaju rokowania?! Nie można liczyć na honorowy sojusz Polaków z Niemcami. Z tego powodu musi nastąpić wojskowe zabezpieczenie nasze według oceny naszych dowódców wojskowych. Byłoby zbrodnią nie wykorzystać doświadczenia tych mężów. Proszę nazwać tego rodzaju nabytki, jak panowie chcą, można je nazwać i aneksyą (okrzyki na lewicy: to przynajmniej uczciwie!). Przy rokowaniach pokojowych z zachodem, będziemy teraz mieli wolną rękę co do żądania odszkodowań i zabezpieczenia naszych granic. O ograniczeniach zbrojeń po pokoju, **nie może być mowy.** (Oklaski na prawicy).

Poseł Ledebur: Socyalni demokraci odrzucają pokój, zawarty z Rosyą, na ryzyko, że będą nazwani bardziej bolszewikami, niż sami bolszewicy. — Mowca omawia wyczerpująco stosunki w Kurlandyi i Finlandyi i zwraca się głównie przeciw temu, że czerwoni gwardziści traktowani są, jak bandyci i zasądzani na śmierć przez powieszenie.

Wiceprezydent Paasche przerywa mowcy z uwagą, że sprawa ta nie należy do tematu obrad.

Wywołuje to wielki hałas na ławach socyalnych demokratów.

Poseł Ledebur, zwrócony do wiceprezydenta: Pan nie ma prawa mieszania się do obrad rzeczowych. (Żywe oklaski niezależnych socyalistów, okrzyki na ławach innych stronnictw. Niezależni socyaliści krzyczą do wiceprezydenta: »Pan cenzurujesz!« — z prawicy odpowiadają im: »Bolszewicy!«).

Pos. ks. Radziwiłł: Do rokowań, które tak ściśle łączyły się z polskimi interesami, nie wezwano reprezentantów narodu polskiego, tak uczyniono przy rokowaniach z Ukrainą. Z tego też powodu nie będziemy omawiali obszernie naszego stanowiska w sprawie układów pokojowych. Na mowy kanclerza i Fehrenbacha odpowiadam w imieniu moich rodaków. **Od dawna byliśmy i jesteśmy zapatrywania, że polski naród ma życiowy interes w trwałem porozumieniu z niemieckim narodem.** Wypowiadamy nasze zadowolenie z tego powodu, że takie same przekonanie zdaje się być według ostatnich wydarzeń, wspólnym przymiotem niemieckiego narodu. Przyjazny, gospodarczy stosunek obu narodów uwarunkowany jest przedewszystkiem przez przychylne odnoszenie się do tych wszystkich spraw, które dotyczą interesów strony drugiej, nie stojących w związku z własnymi interesami, następnie przez wyrównanie przeciwieństw o ile istnieją jakie sprzeczne interesa. Nie przeczymy, że szczególnie ostatni warunek przedstawia w swojem zrealizowaniu szereg trudności. **Spodziewamy się, że się uda szczęśliwie utorować drogę nowej myśli, naturalnie przy istnieniu wzajemnej dobrej woli. Tej dobrej woli u nas nie zabraknie** (Oklaski).

PRZYJĘCIE KREDYTÓW WOJENNYCH.

Oba traktaty przekazano komisyi głównej, poczem Izba rozpoczęła pierwsze czytanie przedłożenia kredytu 15 miliardów i przyjęła je w pierwszem i drugiem czytaniu.

Z frontu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 marca.

Urzędowo donoszą 19 marca wieczór:

Deszcz zmniejszył na zachodnim froncie działalność bojową.

Na froncie północnym przed Verdun w lesie Parroy panował dalej żywy ogień artyleryi.

Narady wojenne w Londynie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 20 marca.

(Reuter). Urzędowo. Odbył się zjazd najwyższej rady wojennej w dniach 14, 15 i 16 bm., jakoteż wojenno-polityczne obrady pod przewodnictwem premiera.

Nowy gabinet w Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 20 marca.

Wiadomości z Jass donoszą, że utworzył się gabinet pod przewodnictwem Marghilomana, złożony z samych zwolenników państw centralnych.

Nowy kierownik komisaryatu cywilnego w Lublinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.) —

Lublin, 20 marca.

Urzędowo donoszą: Dotychczasowy kierownik działu sądownictwa cywilnego, radca ministeryalny Władysław Müller, otrzymał kierownictwo komisaryatu cywilnego w generał-gubernatorstwie w Lublinie.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

W nieutulonym smutku zawiadamiamy Przyjaciół i Znajomych, że żona i matka nasza

Zuzanna z Buberów Wohlmannowa

zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach i pochowaną została w Wiedniu dnia 17-go marca 1918 r. 2656

Maryla Wohlmannówna
Alfred Wohlmann
c. i k. porucznik
jako dzieci.

Zygmunt Wohlmann
Dyrektor Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie
jako mąż.

Konkurs

na posadę **sekretarza** w X klasie rangi i na **instruktora** w XI klasie rangi urzędników państwowych ogłasza **Krajowy Związek Straży pożarnych.**

Bliższych informacyj udziela Dyrekcya Związku we Lwowie, ul. Piekarska l. 26. 2528

Potrzebni

pomocnicy(e) kancelaryjni(e).

Znajomość języka polskiego i niemieckiego, oraz biegłego pisania na maszynie wymagana. Obznajomieni z manipulacyą kancelaryjną mają pierwszeństwo. Wynagrodzenie: 120 K miesięcznie z góry, oraz mieszkanie, światło, opał, wikt w menaży oficerskiej albo około 130 K miesięcznie na żywność. Prócz tego 90 K półrocznie na ubranie. Materyały, skóra po zniżonych cenach w magazynach wojskowych.

Podania wraz ze świadectwami zajęcia oraz moralności do 15 kwietnia 1918 r. 2561 1 3

Oddział administracyjny c. i k. Komendy powiatowej w Busku, w Polsce.

Do większego Biura handlowego poszukuje się:

1) inteligentnego sekretarza, ewentualnie prawnika ze studyami handlowemi i praktyką;
2) inteligentnej siły handlowej do pracy samodzielnej, biurowej, ze zmysłem organizacyjnym;
3) stenotypistek, biegłych w korespondencyi polskiej i niemieckiej.

Zgłoszenia pod **B. S. 3237** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 2648 1 3

L. 3329/18. 2351 2 3

Ogłoszenie.

C. k. Starostwo w Tłumaczu (Powiatowy Urząd gospodarczy) **poszukuje konceptowej siły pomocniczej** za dziennem wynagrodzeniem do 8 koron.

Zgłoszenia wraz z dołączeniem oryginalnych świadectw nadsyłać należy pod adresem: C. k. Starostwo w Tłumaczu.

Pierwszeństwo mają petenci z ukończonemi studyami prawniczemi. Termin przyjęcia natychmiast.

Tłumacz, dnia 4 marca 1918.

Walne Zgromadzenie

członków

Towarzystwa spożywczego w Nisku

odbędzie się **dnia 24 marca 1918 r.** o godzinie 10-tej rano w sali Towarzystwa kasynowego w Nisku.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1917;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej;
4) Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej;
5) Wybór 3 członków Rady nadzorczej;
6) Wnioski członków. 2666

W Nisku, dnia 12 marca 1918 r.

Dr Tel sekretarz. **Rolnicki** prezes.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski